Rok II. Wtorek 14-go lutego 1933 r. Nr. 45

7 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

CENTRALA: KATOWICE, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. ODDZIAŁY: KATOWICE, ul. Marjacka 5, tel. 960; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 5 a, tel. 512; DĄBROWA, ul. Staszyca 33; CZELADŹ, ul. Bytomska 56; KRÓL. HUTA, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; RYBNIK, ul. Zamkowa 8, tel. 27; BIELSKO, ul. Przekop 11; BEUTHEN O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10 telefon 20-18; POZNAŃ, ul. Dąbrowskiego 76.

70.000 osób zabitych

w czasie trzęsienia ziemi w Chinach

Pekin, 13-go lutego.

Jak dopiero teraz dowiedziano się w Pekinie, w dniu 26 grudnia 1932 miało miejsce potworne trzęsienie ziemi w prowincji Kansu, leżącej w środkowych Chinach. Całe miasta i wsie zostały zupełnie zniszczone. Liczba zabitych wynosić ma przeszło 70 tys. osób. Miasta Pingfan i Labran, liczące każde po 11 tys. mieszkańców, miały zupełnie zniknąć z powierzchni ziemi. Miasto Sining zostało w zupełności zrujnowane. Fortyfikacje wojskowe koło Tatung zostały kompletnie zburzone. Pozostali przy życiu mieszkańcy prowincji nie mają żadnych środków do życia i cierpią głód. (Prowincja Kansu leży na pograniczu Mongolji i Tybetu. — Przyp. red.)

Ks. Józef Gawlina mianowany biskupem polowym

Warszawa, 13-go lutego.

Ojciec Św. mianował księdza prałata Józefa Gawlinę, b. dyrektora Katolickiej Agencji Prasowej i proboszcza parafji św. Barbary w Król. Hucie, biskupem polowym. Dotychczasowy biskup polowy Gall mianowany został arcybiskupem tytularnym.

Zwołanie Konsystorza

Warszawa, 13-go lutego.

Ojciec Święty zwołał na dzień 4 marca konsystorz, na którym ma być mianowanych sześciu nowych kardynałów.

80 osób zabitych w katastrofie w Neunkirchen

Berlin, 13-go lutego.

Liczba zabitych w katastrofie w Neunkirchen wynosi, jak dotychczas 80 osób. Ciężko rannych jest 350 osób.

SKUTKI TRZĘSIENIA ZIEMI W POŁUDN. NIEMCZECH



Fragment zniszczonej dzielnicy Rastatt (Południowa Badenja).

PO KATASTROFIE W NEUNKIRCHEN



Zasłana rumowiskami ulica miasta.

Obrońcy b. więźniów brzeskich wnieśli skargę kasacyjną

Warszawa, 13-go lutego.

Komplet sędziowski Sądu Apelacyjnego, który rozpatrywał skargę odwoławczą b. więźniów brzeskich ogłosi w ciągu przyszłego miesiąca szczegółowe motywy wydanego w drugiej instancji wyroku. Motywy odrzucenia apelacji będą również obszerne,, jak motywy Sądu Okręgowego. Upracowaniem motywów zajmie się sędzia referent Chodecki.

Obrońcy oskarżonych zgłosili się dziś do Sądu Apelacyjnego, gdzie w kancelarji złożyli ponowne pełnomocnictwa, udzielone im przez oskarżonych. Jednocześnie ze złożeniem pełnomocnictwa zapowiedzieli wniesienie skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego. Procedura przewiduje na zapowiedzenie skargi kasacyjnej termin trzech dni, poczem sąd przygotuje motywy wyroku i prześle obronie, od której od tej daty przysługuje 7-dniowy termin na wniesienie wywodów kasacji do Sądu Najwyższego.

Klęska szarańczy w Tunisie

Paryż, 13-go lutego.

Donoszą z Tunisu, że w okolicy miejscowości Nefta spadła w olbrzymich masach szarańcza, która wyrządza wielkie szkody. Cała roślinność została niemal w zupełności zjedzona przez żarłoczne owady. W samej Nefcie dotychczas zebrano 2.500 worków szarańczy.

„7 Groszy"

z odnoszeniem do domu

2 złote

Lindbergh zamieszka w Europie

Nowy Jork, 13-go lutego.

„Central News" donosi z Londynu, że szwagierka Lindbergha Elizabeth Moorow Morgan oświadczyła przedstawicielom prasy, że Lindbergh zamierza na stałe zamieszkać w Europie, zniechęcony do reszty stosunkami amerykańskiemi.

W tym celu kupił on już odpowiednią willę na Riwierze Francuskiej.

17 miljonów bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych

N. Jork, 13-go lutego.

Według sprawozdania amerykańskiego urzędu pracy, liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosi obecnie 17 miljonów ludzi 42 procent wszystkich robotników i pracowników jest pozbawionych pracy.

Rewolucja w Peru

Buenos Aires, 13-go lutego.

Donoszą z Santiago de Chile, że w Peru wybuchła nowa rewolucja, zorganizowana przez marynarkę. Ognisko buntu znajduje się w miejscowości Arica nad granicą chilijską. Bliższych szczegółów brak ze względu na przerwanie wszelkich połączeń ze stolicą państwa Limą.

Dwie królewskie rzeźby odkryto w Egipcie

Kairo, 13-go lutego.

W Tell el-Amara wykryto ostatnio w czasie wykopalisk archeologicznych głowę królowej Nefretete. Jest to rzeźba wykonana z kwarcu i stanowi prawdziwe arcydzieło. Również znaleziono tam rzeźbę, przedstawiającą głowę króla Amenofisa IV.

GRETA GARBO



w swym nowym filmie dźwiękowym „ludzie w hotelu".

Klęska bezrobocia na Śląsku wzmaga się

Od marca zostaną unieruchomione „Piast" i „Brada I"

W jednym z ostatnich numerów „7 Groszy" podaliśmy wiadomość o zamierzonem unieruchomieniu dalszych dwuch kopalń, mianowicie kop. „Brada I" w Łaziskach, oraz szybów „Piast" w Lędzinach.

W związku z tem donoszą nam, że wczoraj zgłoszony został u komisarza demobilizacyjnego w Katowicach wniosek w sprawie zamknięcia obu wymienionych kopalń. Unieruchomienie ich ma nastąpić już w czwartek 9 marca br. Kop. „Brada I" zatrudniała dotychczas 800 robotników, a „Piast" 350, temsamem utraciłoby 1.150 robotników pracę.

Przypomnieć należy, że pozatem jeszcze otwarta jest kwestja unieruchomienia 28 bm. kop. „Pokój" w N. Bytomiu, zatrudniającej 1.700 robotników, oraz zredukowania wzgl. „zurlopowania" przeszło 2.000 ludzi z szeregu innych kopalń.

W razie uwzględnienia wszystkich tych wniosków, z początkiem marca br. utraci na Śląsku pracę ponad 5000 robotników.

Wtorek 14 Lutego 1933	Dziś: Walent. k. m. Jutro: Faustyna męcz. Wschód słońca: g. 7 m. 19 Zachód: g. 17 m. 10 Długość dnia: g. 9 m. 51

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:

Wschód księżyca: g 22 m. 33
Zachód księżyca: g. 8 m. 23

ZMIANY KSIĘŻYCA:

Piątek, 10. II o g. 14.00 pełnia
do piątku, 17. II g. 15.08

Nowy atak pracodawców

Związek Pracodawców Przemysłu Górniczo-Hutniczego nadesłał do Związków zawodowych górniczych pisma, **wypowiadając umowę zarobkową dla kopalń węgla, ustaloną orzeczeniem komisji pojednawczej z dnia 27 i 28 stycznia 1932 roku na dzień 1-go marca 1933 r., oraz umowę zarobkową dla kopalń kruszcu,** ustaloną orzeczeniem komisji pojednawczej z dnia 22 marca 1932 r. na dzień 1-go marca 1933 r.

Termin rokowań w sprawie obu umów ustalony będzie w drodze korespondencji między Związkiem Pracodawców a Związkami Zawodowemi.

Zjazd protestacyjny P. Z. P.

W ub. niedzielę odbył się w Katowicach zjazd protestacyjny P. Z. P. z udziałem 200 delegatów. Po wysłuchaniu referatów pp. Maciejewskiego, Zawiszy i Syrnika zjazd przyjął obszerne rezolucje, domagające się zatwierdzenia orzeczeń komisji pojednowczo-arbitrażowei w sprawie obniżki płac pracowników o 6 proc., oraz obniżki płac taryfowych pracowników handlowych.

Zjazd potępił zamiar pracodawców wstrzymania udzielenia szczebli starszeństwa z dn. 1 bm. do 1935 r. i domaga się od władz wmieszania się do tego sporu. Zebrani w dalszym ciągu protestują przeciw zamykaniu warsztatów pracy, domagają się zniesienia karteli, konwencyj i syndykatów, upaństwowienia kopalń węgla na Śląsku, a w pierwszym rzędzie unieruchomionych.

W końcu zjazd zaprotestował przeciw zamierzonemu wprowadzeniu ustawy o scaleniu ubezpieczeń społecznych, stwierdzając m. in., że fundusze emerytalne, składane na Śląsku od 1913 r. należą się wyłącznie tym, którzy je składali.

Wstrzymanie wykonania zamówień sowieckich

W bieżącym miesiącu rozpocząć miały huty górnośląskie wykonanie większych zamówień dla Sowietów, wartości około 7 milj. zł. Ostatnio jednak dyrekcje hut powiadomione zostały o konieczności wstrzymania wykonania zamówień, gdyż Sowiety uzależniły je od zawarcia nowej umowy z Sowpoltorgiem.

Tragedja bezrobotnego

Zamach samobójczy sekretarza adwokackiego z Katowic

Przed kilku dniami przybył do Poznania z Katowic zredukowany sekretarz adwokacki **23letni Emil Pawliczek** i zamieszkał w hotelu „Monopol" przy ul. Seweryna Mielżyńskiego. Ponieważ on pracy w Poznaniu, lecz bezskutecznie, wskutek czego **popadł w wielkie przygnębienie.**

W niedzielę dały się słyszeć **głośne jęki,** pochodzące z pokoju, zajmowanego przez Pawliczka. Służba hotelowa stwierdziła, że Pawliczek **usiłował popełnić samobójstwo i w tym celu wypił większą ilość lizolu.**

Niedoszłego samobójcę, który z braku **pracy targnął się na swoje życie,** w stanie ciężkim przewiozło pogotowie ratunkowe do lecznicy miejskiej.

Otruł — czy nie?

Dziś zagadka będzie wyjaśniona

Jak już donosiliśmy onegdaj, w ub. sobotę w Sosnowcu, na skutek licznych anonimów, otrzymanych przez władze sądowo-policyjne, dokonano ekshumacji zwłok młodej żony, znanego w mieście obywatela.

W anonimach oskarżono męża o systematyczne trucie żony, co w rezultacie spowodowało jej śmierć. Jak już pisaliśmy, sekcja wykazała olbrzymie ilości kamieni żółciowych — żołądek natomiast trupa wysłano, celem analizy, do Warszawy.

Dziś ma być znany wynik analizy, na co Sosnowiec oczekuje z olbrzymiem wprost zainteresowaniem.

Nie jest bowiem rzeczą wykluczoną, że anonimowe oskarżenie było straszną zemstą „przyjaciół".

„Kombinacje" dyrekcji kopalni „Saturn"

w Sosnowcu

Na skutek prowadzonych ostatnio redukcyj robotników i płac na kop. „Saturn", gdzie ok. 500 ludzi posłano na bezterminowy urlop, wczoraj na „Saturnie" wybuchł protestacyjny strejk załogi. Cała ranna zmiana, około 600 ludzi porzuciła pracę. Na miejsce przybył natychmiast sekretarz C. Z. G. p. Bielnik, oraz inspektor pracy Federowicz, którzy przeprowadzili konferencję z dyrekcją kopalni.

W czasie konferencji przedstawiciel robotników zadał szereg zasadniczych pytań zarządowi kopalni, jak: czy zwolnieni robotnicy utracili prawa robotników, czy należy uważać ich już za zupełnie zwolnionych z pracy, czy utracili prawa członków Kasy Brackiej, oraz czy przyjmowanie ich przez przedsiębiorcę na gorszych warunkach, jest aprobowane przez zarząd kopalni. Przedstawiciel zarządu kopalni złożył b. znamienne oświadczenie, twierdząc, iż urlopowani robotnicy zachowali wszelkie prawa dotychczasowe i zostaną z powrotem przyjęci do pracy, na tych samych warunkach; że robotnicy pracujący u przedsiębiorcy, uważani są za pozostających na urlopie i wreszcie, że kopalnia uznaje w całej rozciągłości warunki określone umową zbiorową i tylko przez wymówienie umowy może przeprowadzić ich zmianę.

Oświadczenie to przedstawiciel robotników przyjął do wiadomości, poczem o wynikach konferencji powiadomił zgromadzonych robotników.

Strejk, wobec tego został zlikwidowany i o godz. 14 druga zmiana podjęła normalną pracę.

w kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— 12 bm. po poł. zmarł śp. Paweł Kempny z Siemianowic, w wieku 62 lat. Zmarły już w roku 1903 brał czynny udział w walce wyborczej 1-go posła polskiego do parlam. niemieckiego w Berlinie. Już przed wojną ś. p. Kempny był członkiem tow. polskich.

•

— W nocy na 9 bm. znani awanturnicy Franciszek Studnik, Franciszek Nieradzik, obaj z Ornontowic (pow. Rybnicki) oraz Juljusz Brząkalik, Wilhelm Smolorz z Jaśkowic w stanie nietrzeźwym weszli na cmentarz w Dębieńsku Wielkiem, gdzie uszkodzili i powywracali kilka nagrobków, 11 krzyży drewnianych, 2 żelazne i 1 kamienny. Sprawców przekazano władzom sądowym.

•

— 10 bm. po południu pozbawił się życia przez powieszenie w stodole 18-letni Franciszek Depta, zam. w Pstrążnej (pow. Pszczyński). Powodem rozpaczliwego kroku była niechęć do życia.

•

— 10 bm. około godz. 17 w czasie pracy przy pogłębianiu studni, na głębokości 11 mtr. oberwała się ziemia oraz kamienie, które zwaliły się na pracującego na dnie studni 32-letniego Jana Stonika, zam. w Ochojcu (powiat Pszczyna). Po wydobyciu go na powierzchnię, odstawiono go do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie wskutek okaleczeń zmarł tej samej nocy.

•

— Onegdaj w pociągu na przestrzeni Katowice — Sosnowiec padł ofiarą sprytnej bandy złodziei, mieszkaniec Będzina Icek Fajerman (Jasna 6). Uśpiwszy go opjum, złodzieje zrabowali mu 900 zł.

Dwa samobójstwa z nędzy

w Zagłębiu Dąbrowskiem

Codziennie prawie kroniki policyjne notują rozpaczliwe akty samobójstw, którym podłożem jest nędza. W ub. sobotę znowu brak środków do życia i skrajna nędza pchnęły w objęcia śmierci dwóch mężczyzn.

Jeden z nich, 33-letni Stanisław Bednarczyk bez stałego miejsca zamieszkania w ub. sobotę przyszedł do łaźni miejskiej w Sosnowcu, gdzie wziął kąpiel. Bednarczyk, leżąc w wannie, scyzorykiem przeciął sobie tętnice u obydwóch rąk.

Gdy spostrzeżono zamach, B. dawał słabe oznaki życia, będąc mocno osłabiony upływem krwi. Woda była tak zabarwiona, że zdawało się, iż nieszczęśliwy leży w samej krwi. Przewieziono go do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Z Grudkowa (gm. Łagisza) donoszą znowu, iż w jednej z tamtejszych stodół znaleziono trupa 50-letniego Józefa Drożdża, który powiesił się. Drożdż, ostatnio zam. w Niwce, popełnił samobójstwo z nędzy.

Ostatnia libacja

zakrapiana spirytusem... denaturowanym

Wczoraj o godz. 7 rano Wincenty Fajman, powróciwszy ze Śląska po 3-tygodniowej nieobecności w Częstochowie do swego mieszkania przy ul. św. Barbary 108, zastał leżące na podłodze zimne zwłoki swej żony 38-letniej Józefy oraz jej matki, 93-letniej Józefy Kuczkowskiej.

Dochodzenie ustaliło, że padły one ofiarą sobotniej libacji, podczas której zatruły się spirytusem denaturowanym.

Trzeci uczestnik tej libacji, 26-letni Marjan Heneczkowski zmarł wczoraj rano w swojem mieszkaniu przy ul. Rynek Wieluński 8.

RADJO TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Wtorek: o g. 20 „Pod zarządem przymusowym".
Środa: o g. 20 „Tryumf medycyny" (Dr. Knock) — premjera.
Czwartek: o g. 20 „Koncert ku czci ś. p. Żwirki i Wigury".
Sobota: o g. 20 „Tryumf medycyny".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Nowy Bytom: czwartek: „Noc Sylwestrowa".
Rybnik: piątek: „Pod zarządem przymusowym".

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś po raz ostatni ukaże się komedja w 3 aktach Gustawa Beylina p. t. „MĄŻ NASZEJ PANIENKI". Początek o godz. 20,15.

KINA:

Katowice: Capitol „Romans tenora". Casino „Boczna ulica". Colosseum „Wszystko dla dziewczyny". Palace „Pod kuratelą". Rialto „Teodozja Sebastopol". Union „Tabu".

Szopienice: Helios „Walka ze skutkami prostytucji".

Król. Huta: Colosseum „Romeo i Julcia" i „Święte milczenie". Apollo „Syn Indyj" i „Gasnące płomienie". Roxy „Frankenstein" i „Nenita, kwiat Hawany".

Sosnowiec: Eden — głośny film „Czemp".

RADJO:

Wtorek, 14 lutego 1933 r.

Katowice. 11,50 Komunikat meteorologiczny. 11,58 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 13,15 Komunikat gospodarczy. 15,15 Komunikat gospodarczy. 15,35 „Higjena pracy umysłowej". 15,50 Bajeczki cioci Heli dla dzieci. 16,05 Intermezzo muzyczne. 16,25 „Realizacja powszechnego nauczania". 16,40 „Miłośnicy i złodzieje książek". 17 Popołudniowy koncert symfoniczny. 18 Muzyka lekka. 18,50 Józef Aleksander Gałuszka: „Poetyckie recytacje autorskie". 19,30 „Cudowne dzieci w muzyce". 20 Koncert wieczorny. 21,20 Recital fortepianowy Pantscho Władigerowa. 22,10 „Młodzieniec". 22,30 Muzyka taneczna. 23—24 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 11,15 Komunikaty. 11,30 Odczyt rolniczy. 11,50 Koncert. 13,05 do 15,10 — jak w poniedziałek. 15,40 Program dla dzieci. 16,10 Koncert. 17,10 Odczyty. 19,20 Płyty. 20 „Cyrk" — słuchowisko. 20,40 Odczyt. 21 Rozmaitości. 22 Komunikaty. 22,30 Przegląd polityczny. 22,55 Pogadanka teatralna. 23,10 Płyty. 23,30—1 Koncert z Anglji.

Morawska Ostrawa. 6,15 Gimnastyka i rozmaitości. 11 do 17 — jak w poniedziałek. 17,10 Lekcje czeskiego i niemieckiego. 17,50 Esperanto. 18 Płyty. 18,15 Odczyt. 18,25 Audycja niemiecka. 18,55 „Bal maskowy" — opera Verdiego. 22 Komunikaty. 22,15 Płyty.

Zdrowotny „urlop" groźnego bandyty

Ciesielski — postrach Zagłębia znów w więzieniu

W roku 1923 w Zagłębiu grasowała świetnie zorganizowana i b. śmiała szajka bandytów, która **była prawdziwym postrachem Zagłębia.** Podobnie jak banda Syrka dokonała ona **kilkudziesięciu napadów rabunkowych,** niejednokrotnie pod samym bokiem policji. Na czele bandy stał **dąbrowianin Leon Ciesielski,** któremu długo szczęście sprzyjało...

Wytężona akcja policji doprowadziła wreszcie do **ujęcia herszta bandy Ciesielskiego** i rozbicia szajki.

Ciesielski stanął przed sądem, oskarżony o dokonanie szeregu krwawych napadów z bronią w ręku i **skazany został na dożywotnie ciężkie więzienie.**

Ciesielskiego, skutego w kajdany, pod silną eskortą policyjną odwieziono do Warszawy, gdzie **osadzony został w więzieniu na Mokotowie.** W międzyczasie wyszła amnestja i Ciesielskiemu **skrócono karę do 15 lat więzienia.** Równocześnie prawie bandyta przewieziony został z Warszawy do Rawicza.

W więzieniu bandyta Ciesielski **przebył długich 11 lat,** wskutek czego zapadł on na zdrowiu. Lekarz więzienny zapisał mu **„6-miesięczny urlop zdrowotny",** dzięki czemu w maju ub. roku Ciesielski **odzyskał dawno upragnioną wolność.** Po 6 miesiącach miał zgłosić się u władz, celem odbycia pozostałej kary 4 lat więzienia.

Ciesielski, **który ma krewnych** w Dąbrowie, przybył z Rawicza do Zagłębia, gdzie spędził cały „urlop". Chociaż, jednak **minęły dawno 6 miesięcy,** dawny herszt bandytów **nie myślał wcale wracać do dusznej i ponurej celi więziennej.**

W zwolnionym więźniu, który w międzyczasie odzyskał zdrowie, **odezwała się dawna natura przestępcy.** Nie wiadomo, w jaki sposób **zdobył on broń,** postanawiając dać znać o swem istnieniu...

Ciesielski obmyślił **plan napadu na skład soli w Będzinie, który sam jeden, bez niczyjej pomocy zrealizował,** o czem przed kilku dniami donosiliśmy. Zdołał on zrabować 2.200 zł. i umknąć.

Zarządzona, bezpośrednio po napadzie obława policyjna doprowadziła do ujęcia około 60 przestępców, w których liczbie znalazł się **i Ciesielski.** Bandyta, skonfrontowany z urzędnikami składu soli przyznał się do napadu, przyczem wyszła na jaw jego bujna przeszłość.

Ujęty bandyta **znalazł się ponownie w murach więzienia.** Stanie on przed sądem, przypuszczać zatem należy, że obecnie nie prędko znajdzie się na wolności.

Cała opozycja głosowała przeciw budżetowi

Z posiedzenia Sejmu Rzplitej

Na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu, które rozpoczęło się o godz. 11-ej min. 30 przed południem, przystąpiono do trzeciego czytania budżetu.

Pierwszy przemawiał sprawozdawca generalny poseł Miedziński (B. B.), który między innemi, mówiąc o budżecie, wskazywał już na te środki pokrycia, o których mówił p. minister Zawadzki. Oprócz rezerw skarbowych będzie jeszcze możliwość uzyskania sum w drodze operacyj kredytowych. W końcu swego przemówienia mówca zapewnił, że Rząd podejmuje wypowiedzianą walkę przez opozycję, przyczem zwrócił uwagę, że Rząd robotniczo-włościański, którym lewica pragnęłaby zastąpić obecny system, mógłby wprowadzić tylko znaczne pogorszenie, natomiast przyznanie, że rządy prawicy pogorszenia tegoby nie przyniosły.

Przemówienie pos. Strońskiego

Następnie zabrał głos poseł Stanisław Stroński w imieniu Klubu Narodowego. Klub B. B. mówił poseł Stroński, darzy nas bogatem ustawodawstwem, którego myślą przewodnią jest tworzenie niepewności w kraju wśród urzędników, sędziów w zakresie zgromadzeń, samorządów, stowarzyszeń i uniwersytetów. To jest najgorsze. A tymczasem doczekaliśmy się, że kanclerz Hitler złożył bezprzykładne oświadczenie w sprawie odebrania Polsce Pomorza. Od Rządu Klub Narodowy oczekiwał czynów i oświadcza, że całe społeczeństwo polskie jest zdecydowane bronić Pomorza, aby nie ustąpić ani piędzi ziemi polskiej. (oklaski w całej Izbie).

Deklaracja Klubu Narodowego

W zakończeniu swego przemówienia, mówca składa imieniem Klubu Narodowego deklarację, która między in. głosi:

„Klub Narodowy będzie głosował przeciwko budżetowi z powodów zarówno rzeczowych jak i politycznych. Sesja budżetowa zaraz po otwarciu została bez żadnych potrzeb odroczona, a wynikiem pobieżnych prac jest budżet, który większość rządowa ma dzisiaj uchwalić, deficytowy i nierealny zarówno po stronie wydatków, jak i dochodów. Ustawa skarbowa nie zawiera żadnych konkretnych postanowień co do pokrycia tego deficytu. Większość rządowa wytęża całą swoją energię dla pospiesznego uchwalenia podczas obecnej sesji ustaw, których zadaniem jest rozszerzenie i zaostrzenie policyjnego systemu rządzenia celem utrwalenia władzy i płynących z niej korzyści — w rękach sprawców przewrotu majowego. (ogromna wrzawa i protesty na ławach B. B.). W tem położeniu uważamy za konieczne odwołanie się do woli narodu, do którego, w myśl konstytucji, należy zwierzchnia władza w państwie. (oklaski na ławach całej opozycji, wrzawa na ławach B. B.).

Deklaracja Stronnictwa Ludowego i P. P. S.

Zabrał następnie głos poseł Róg, który imieniem Stron. Ludowego oświadczył, że klub ten głosować będzie przeciwko budżetowi. Przyczyną tego jest obecna polityka gospodarcza Rządu, która szczególnie dotkliwie daje się we znaki drobnemu rolnictwu.

Poseł Niedziałkowski złożył deklarację imieniem klubu P. P. S. Klub ten, zajmując zdecydowanie opozycyjne stanowisko względem polityki rządowej, głosować będzie przeciwko budżetowi.

Deklaracja Klubu Chrz. Dem.

Następnie imieniem Klubu Ch. D. złożył deklarację poseł Puljan. Deklaracja ta brzmi:

„Budżet na rok 1933/34 ułożony został w czasie niezmiernie ciężkiego kryzysu, którego końca jeszcze nie widać i to kryzysu nietylko gospodarczego, ale i politycznego. Rolnictwo jest w nędzy, przemysł, handel i rzemiosło w upadku. Ilość bezrobotnych stale wzrasta. Fermenty w kraju szerzą się i przybierają na sile. Kartele zaś pod protekcją Rządu wzmacniają swoją pozycję z krzywdą szerokich mas konsumentów. Budżet ułożony w tych warunkach powinien być możliwie skromnym i oszczędnym. Tymczasem budżet uchwalony w drugiem czytaniu przez większość prorządową jest deficytowy, a mimo tego fundusz dyspozycyjny i wydatki reprezentacyjne nie uległy żadnej zmianie. Wewnątrz państwa panuje rozstrój i rozbicie społeczeństwa, a rozłam między Rządem a opozycją pogłębia się. Rząd, którego obowiązkiem jest koordynowanie wszystkich wysiłków społecznych, stale zaostrza rozdźwięk w kraju przez swoje postępowanie, przez wprowadzanie kagańcowych ustaw, jak samorządowej, uniwersyteckiej i innych.

Wyrok brzeski przyjęło społeczeństwo z osłupieniem. Jest to dalsze ogniwo szerzenia nienawiści w społeczeństwie. W tym samym dniu, w którym zapadł wyrok brzeski, kanclerz Niemiec, Hitler wypowiedział przemówienie, domagające się zabrania Polsce Pomorza. Świadczy to, że niebezpieczeństwo zewnętrzne przybrało na sile. Oświadczamy zgodnie z całem społeczeństwem, że dla Polski niema i nie może być żadnej kwestji Pomorza. Międzynarodowe położenie polityczne wymaga zjednoczenia społeczeństwa, a tego nie jest w stanie dokonać obecny system rządzenia w Polsce. Budżet ten będzie przeważnie wykonywany w okresie urzędowania już nowego Prezydenta. Wobec niezmiernie ciężkiego położenia gospodarczego i politycznego powinien zostać nim człowiek, do którego zaufanie i wiarę będzie miał całe społeczeństwo. Zaufania takiego nie mógłby posiadać Prezydent, wybrany przez obecny Sejm i Senat. Klub Ch. D. oświadcza się przeciwko budżetowi.

Głosowanie

Po końcowem przemówieniu referenta generalnego przystąpiono do głosowania. Zmieniony budżet, jak i ustawę skarbową przyjęto głosami klubu BB. Wszystkie inne kluby głosowały przeciwko budżetowi.

Następnie Sejm uchwalił ustawę o poborze rekruta i przystąpił do dyskusji nad ustawą samorządową.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Sekretarz generalny Ligi Narodów na posiedzeniu Komisji 19 odczytał odpowiedź japońską na zapytania komisji w sprawie anektowania przez Japonję prowincji Dżehol. Japonja podaje, że prowincję Dżehol uważa jako część należącą do Mandżurji, i o jej przynależenie będzie walczyła na śmierć i życie.

— Na kolei murmańskiej szalała zamieć. Pociąg towarowy został kompletnie zasypany śniegiem. Wiele innych pociągów utknęło w drodze. Szczegółów na razie brak.

— Donoszą z Gdańska, że w czasie bójki pomiędzy Hitlerowcami, a Reichsbanerowcami w Oliwie, został ciężko ranny jeden z Hitlerowców.

— Komuniści w Madrycie urządzili burzliwą demonstrację przed konsulatem niemieckim, wznosząc wrogie okrzyki przeciwko Hitlerowi. W pewnym momencie z tłumu posypały się kamienie i wszystkie okna w konsulacie zostały wybite. Demonstrantów z trudnością rozpędziła policja.

PO KATASTROFIE W NEUNKIRCHEN



Mieszkańcy zburzonego miasteczka opuszczają zniszczone domy z resztkami swego dobytku.

Sąd wojenny
nad buntownikami

Z Batawji donoszą, że wysadzono tu pod silną eskortą wszystkich buntowników pancernika „Siedem Prowincyj", w liczbie 182 ludzi, w tem 32 białych.

86 buntowników prowadzono silnie skutych.

Nad wszystkiemi buntownikami odbędzie się sąd wojenny.

Kto wygrał?

W poniedziałek padły następujące główne wygrane loterji państwowej:

15.000 zł. na nr. 67362 143673

5.000 zł. na nr. 15015 28179 28640 138559 139986

2.000 zł. na nr. 64903 66781 98589 125903 130463 133911 134825

1.000 zł. na nr. 34124 69735 124043 129500 138466

500 zł. na nr. 62 4471 5513 8458 9997 24490 48807 65097 67515 92371 99896 100121 130080 139682

400 zł. na nr. 10261 26847 46345 47249 52763 53381 61374 65950 62617 79855 108242 127842 130921 137147 141659 145200 146478 147546

300 zł. na nr. 4023 239 6282 7477 10070 11225 639 14853 15920 16095 17484 23108 24566 27719 29384 30321 817 32999 34418 691 35786 36227 38857 43510 45839 47017 52320 56308 58891 64682 790 66524 66108 70065 71861 72813 80063 81234 83897 86950 90467 91467 91987 95665 101236 542 817 102410 106384 107577 110068 111305 861 113505 117072 120513 122305 123984 127040 131261 132380 134506 556 135820 136222 137387 418 441 145059 122

EDWIN T. WOODHALL

Szpiedzy wielkiej wojny

77)

Każdy cywil czy wojskowy, musiał posiadać paszport, czy dokument podróży. Zadaniem mojem było badać dokumenty obywateli Ameryki.

Wskutek nawału pracy, wzajemnie się uzupełnialiśmy. Koledzy francuscy nie odsyłali Anglików do Anglików, ani Amerykanów do wywiadowców amerykańskich, lecz badali dokumenty ich tak samo, jak Francuzów. Tak samo było naodwrót. Załatwialiśmy tak, jak przychodzili.

Gdybyśmy bowiem pełnili naszą służbę według przepisów, powstałby niesłychany tłok i byłoby moc zażaleń. Jest bowiem rzeczą wiadomą, że przedewszystkiem oficerowie są bardzo niecierpliwi, gdy mają czekać swojej kolejki. Wyżsi rangą pozwalają sobie przytem na sarkania, pouczanie, a nawet wyzwiska.

Byłem za bardzo otrzaskany z służbą wywiadowczą, by przejmować się nerwowością niektórych pasażerów wojskowych. Wychowany w angielskiej służbie wywiadowczej, myślałem tylko o sumiennem wykonywaniu mojego obowiązku i zdawałem sobie sprawę z ważności mojej pracy.

Mimo zawierzenia czynności badania dokumentów moim kolegom, pilnowałem wszystkich Amerykanów. Wierzyłem w mój instynkt, że każdego fałszywego Amerykanina i tak wyłowię.

Wydarzyła mi się m. in. następująca przygoda:

28 kwietnia 1917 r. czekamy rankiem o godz. 5-tej na pociąg „błyskawiczny", nadchodzący z Anglji via Paryż, by załatwić pasażerów.

Pociąg nadszedł punktualnie i był on przepełniony. Wszyscy pasażerowie musieli pociąg opuścić i przejść przez kontrolę. Przeważali Amerykanie. Było między nimi dużo cywilów. Blisko połowę stanowili wojskowi.

Wszyscy mieliśmy wiele pracy. Pasażerowie, jak zwykle, mocno się awanturujący, klęli na żółwie, ich zdaniem, załatwianie formalności.

W pewnym momencie widziałem, jak jeden z tajnych agentów francuskich badał papiery pewnego amerykańskiego pułkownika. Pułkownik ów był wysokiego wzrostu i występował dość wyniośle.

Agent francuski znalazł papiery w porządku i owego pułkownika przepuścił. Zdaleka zauważyłem, że ów pułkownik legitymował się paszportem amerykańskim, a nie dokumentem podróży.

Nie było to wprawdzie nic dziwnego, bo rozkaz o amerykańskich dokumentach podróży wyszedł dopiero przed kilku dniami. Ów pułkownik amerykański mógł o tem nie wiedzieć.

Instynktownie jednak wyczułem, że coś jest w nieporządku. Na szczęście nawinął mi się jeden z moich sierżantów i poleciłem mu, by mnie w kontroli dokumentów zastąpił.

Począłem następnie szukać wśród tysiąca ludzi, owego pułkownika, by go jeszcze raz wylegitymować.

Za 15 minut odchodził pociąg ekspresowy do Paryża. Do tego czasu musiałem sprawę wyjaśnić.

Przebiegłem więc kilka przepełnionych wagonów pociągu, aż nareszcie spostrzegłem mojego pułkownika w towarzystwie kilku innych amerykańskich oficerów w wagonie restauracyjnym. Siedzieli wszyscy razem, rozmawiając swobodnie.

Wśród zebranych było jeszcze 2 pułkowników. Sytuacja była dla mnie bardzo nieprzyjemna. Pociąg odchodził za 7 minut. Postanowiłem jednak przeprowadzić sprawę do finału.

Przystąpiłem do grupy oficerów. Byłem w ubraniu cywilnem, co musiało zwrócić na mnie ogólną uwagę.

— Bardzo panów przepraszam, — odezwałem się grzecznie, lecz w tonie służbowym — jestem oficerem wywiadowczym i moim obowiązkiem jest skontrolowanie dokumentów podróży. Proszę mi je pokazać.

Widziałem niemal u wszystkich obrażone miny, jednak wyjęli swe portfele i zaczęli się legitymować.

Ów pułkownik, którego podejrzewałem, również sięgnął do kieszeni, lecz gdy do niego przystąpiłem, oświadczył mi, że dokumenty ma w przedziale.

Sprawa ta wydawała mi się tembardziej podejrzaną i nabierałem coraz większego przekonania, że ów amerykański pułkownik, wcale nie jest Amerykaninem.

— Bardzo żałuję, ale ja muszę widzieć te dokumenty — odpowiedziałem stanowczo.

Udaliśmy się do przedziału, gdzie pułkownik ów legitymował się paszportem cywilnym, na którego podstawie został przepuszczony przez kontrolę.

— Czy pan nie ma dokumentu wojskowego? — zapytałem.

— Nie potrzeba przecież — odpowiedział mi głosem, z którego wyczułem pewne zakłopotanie. W międzyczasie spostrzegłem, że fotografja paszportowa niezupełnie odpowiada wyglądowi właściciela paszportu. Była ona nadto, jakby umyślnie zatarta. Nic jednak o tem nie mówiłem.

— Niestety musi pan pułkownik wysiąść, by sprawę wyjaśnić — odpowiedziałem mu na jego zapytanie. — Wszyscy oficerowie, w myśl rozkazu, mają posiadać dokumenty podróży.

Pan pułkownik stanowczo się jednak temu oparł. Pociąg bowiem miał każdej chwili ruszyć. Na szczęście przechodził obok wagonu jeden z znajomych wywiadowców francuskich, którego prosiłem, by pociąg zatrzymał. Powiedziałem mu, że mam jakiegoś „podejrzanego". (C. d. n.)



JAN TADEUSZ HRABIA KLIMCZOK
WÓDZ ROZBÓJNIKÓW ŚLĄSKICH

23)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry. W jakiś czas później Klimczok udał się nocą w dolinę Bystrej, by z zemsty podpalić zabudowania chłopów, którzy go chcieli swego czasu ująć i oddać w ręce władz. Wszedłszy na strych pewnego domu, znalazł tam w starej skrzyni zwłoki młodej kobiety, uduszonej powrozem.

*

Bo, na Boga, nie po to tam sięgam, by obrabować tego nieszczęsnego trupa, nie, chcę tylko powrócić mu mowę.

Może jednak będzie mi mógł powiedzieć, kim był na ziemi i kto jest winnym jego śmierci.

Klimczok począł przeszukiwać kieszenie trupa.

Już niemal utracił nadzieję znalezienia czegokolwiek, kieszenie bowiem były całkiem puste, kiedy nagle uwagę jego zwróciła bransoletka, okalająca zeschłe ramię zmarłej.

Nie zsunęła się ona zeń, dzięki tylko tej okoliczności, że ręka trupa silnie była przyciśnięta do piersi.

Ta bransoletka zakończona była, wedle dawniejszej mody, medaljonem, który stanowił zarazem jej zapięcie.

Ostrożnie zdjął ją Klimczok z ręki trupa i począł przyglądać się uważnie, słyszał był bowiem kiedyś, że w takich medaljonach chowano miniatury i pamiątki.

Znalazł wreszcie sprężynkę, za której pociśnięciem otwierał się medaljon.

I nie omylił się.

Z jego skrytki wypadł papier wielokrotnie złożony i już całkowicie pożółkły.

Rozłożył kartkę i postawiwszy swą latarkę na rogu skrzyni, tak, że światło padało na stary, zżółkły papier, czytał przejęty cały czcią, jaką przejmuje wszystko, co przychodzi z poza grobu, następne słowa:

„Lękam się, że on mnie zamorduje. Nie kocha mnie już, nie, czuję to i chciałby oswobodzić się z więzów, które nakłada nań moja miłość.

Kiedy wczoraj podał mi wodę z malinowym sokiem, a ja jeden tylko jej łyk wypiłam, zrobiło mi się strasznie niedobrze i dostałam silnych boleści. Musiała to być trucizna i tylko dzięki temu, że zażyłam antydot, nie umarłam. Jest temu cztery tygodnie, namówił on mnie na przejażdżkę. Zamówił sobie nowe konie z Rosji, wspaniałe bieguny. Wszystko szło jak najlepiej, dopóki nagle w górach nie znaleźliśmy się tuż nad głębokim wąwozem. Wtedy począł chłostać konie, a kiedy się spłoszyły i wraz z powozem zaczęły pędzić na oślep, zeskoczył zgrabnie i pozostawił mnie memu losowi. Liczył widocznie na to, że konie zrzucą mnie w przepaść.

Ale Bóg cudownie czuwał nademną. Powóz zahaczył o stary pień drzewa, konie padły jedną nogą nad przepaścią, nie stoczywszy się w nią jednak.

Wtedy on nadszedł i zapewniał mnie drżącym głosem, że tylko własna śmiertelna trwoga była przyczyną, że mnie pozostawił w powozie samą. Prosił mnie o przebaczenie.

Wszystko kłamstwo, wszystko komedja! Uprzykrzyła mu się żydówka, chce być wolnym!

Ach, gdybym przynajmniej wiedziała, co się stało z mojem biednem dzieckiem, z moim Markusem!

Zapisuję te wiersze w tym celu, aby — w razie jeśli mnie spotka jakie nieszczęście — świat dowiedział się przynajmniej, kto będzie jego przyczyną. Nie mam żywego ducha życzliwego już na ziemi, do którego mogłabym zwrócić się o pomoc. Rodzina moja przeklęła mnie bowiem za to, że kocham chrześcijanina.

Mój brat, Izaak Silberstein w Bielsku, zdaje się, że dopomaga jeszcze nielitościwemu człowiekowi, na którym zawiodłam się tak okropnie.

A jednak — ja go kocham do dziś dnia!

Mogłabym może uciec, ale nie, nie, tę myśl odpycham od siebie! Nie mogę żyć bez niego!

Tak zatem karze Bóg tych, co się sprzeniewierzają Jemu, i starej wierze ojców? Może być, że mam to tylko, na co zasłużyłam.

Ale czemże jest wiara, czem religja tam, gdzie przemawia miłość?...

Esterka".

Szaro-żółty dym napełnił w ciągu niespełna minuty cały strych. Klimczok widział, że pozostać tu już dłużej nie powinien. Szybko podjął z ziemi trupa i podążył do drzwi. Zastał je otwarte i teraz zszedł, o ile możności jaknajciszej, po schodach, wciąż z trupem na rękach.

Przez małe drzwiczki wydostał się z domu. Drzwiczki te prowadziły do ogrodu. Przeskoczył płot a poza nim ujrzał znowu ukochane swe góry, wśród których czuł się bezpiecznym.

— Teraz — myślał — muszę ukryć zwłoki w jakim parowie skalnym. Niech tam na razie pozostaną. Ja zaś powrócę tu, by zobaczyć, czy wicher poniesie dalej mą zemstę.

Ha, ha! Od domu do domu powieje czerwona chorągiew pożogi! Bez miłosierdzia zabłyśnie na każdym dachu, aż cała dolina Bystry opustoszeje, obrócona w perzynę.

Tysiące przekleństw spadnie na moje imię! Ale tak być musi. Niechaj im będzie strasznem moje imię, tej sforze, co mnie chciała zaprzedać za pięćset srebrnych guldenów!

Coraz głębiej i coraz wyżej zapuszczał się w góry, obarczony smutnym swym ciężarem. Wkrótce znalazł dwie skały, tak blisko z sobą zsunięte, że tworzyły wyżłobienie, pewien rodzaj groty. Tu złożył delikatnie zwłoki na mchem porosłej ziemi.

— Teraz nareszcie znalazłaś grób, biedna Esterko! — zawołał. — Kto wie wszakże, czy ci jeszcze snu wiecznego nie będę zmuszony przerwać, gdyby chodziło o napiętnowanie twego mordercy.

Klimczok opuścił skalną grotę i ze swą strzelbą przerzuconą przez ramię spuszczał się znowu w dolinę.

Wtem, kiedy na skręcie górskiej drożyny zatrzymał się na wierzchołku jednej ze skał, z której widok był na całą dolinę Bystry, okrzyk zdziwienia wydarł mu się z piersi.

Bóg zemsty zawarł z nim snać przymierze. W dolinie paliło się już ze wszystkich końców. Czterdzieści domów conajmniej stało w płomieniach. Wiatr przynosił aż do niego dźwięki pożarnego dzwonu z wieżyczki kościoła.

Bystremi swemi oczyma dojrzał, jak zrozpaczeni ludzie pędzili drogą i ulicami wioski.

Krzyki i biadania, wołania o pomoc zlewały się w jakiś jeden ton przeraźliwy, a ogień, dym, płomienie i spustoszenie szły wielkim korowodem niepowstrzymanie...



Czytał przejęty cały czcią...

Parokrotnie przeczytał Jan Tadeusz Klimczok te słowa, które niegdyś skreśliła ta bezwładna dziś ręka.

Następnie złożył papier napowrót i schował go starannie na piersi.

— Biedna Esterko — szepnął — byłaś ofiarą miłości!

Przeczucia cię nie zawiodły! Związałaś się w samej rzeczy z mordercą!...

Ale teraz do dzieła! — dodał powstając. — I tak już zbyt długo mieszkańcy doliny Bystry zasypiali spokojnie.

Niebawem rozlegnie się jęk dzwonów na trwogę, a rozpacz, płacz i zwątpienie będą kroczyć tą spokojną doliną i zapukają do każdych drzwi.

Rozbójnik wyjął zapałki.

Już zaświecił słaby płomyczek w jego ręce, już miał go rzucić na słomę.

Ale raz jeszcze powstrzymał się, zagasił zapałkę. Wzrok jego padł na umarłą.

— Tyś tu nie powinna ginąć — mruknął. — Kto wie, czy w przyszłości twe zwłoki nie będą mi kiedy potrzebne jako dowód przeciw mordercy, co żyje może w spokoju, wśród bogactw i poważania ludzi. Zabiorę cię z sobą, biedna Esterko! Zaniosę cię tam w góry, w którą z jaskiń skalnych. Tam dalej spać będziesz spokojna snem bez marzeń.

Klimczok wyjął zmarłą ze skrzyni. Owinął zwłoki w białe prześcieradło, które znalazł na strychu i złożył ją tymczasowo na ziemi.

Potem zapalił ponownie zapałkę i teraz nie zwlekając już, rzucił ją w kupę słomy.

W jednej chwili poczęły w górę strzelać płomienie, wyciągając chciwe ramiona do wiązań i belkowania, na którem dach spoczywał!

XV.
PIERWSZY TOWARZYSZ KLIMCZOKA.

Nieszczęśliwi mieszkańcy doliny Bystry, jak się zdało, nie próbowali nawet gasić pożaru. Prawdopodobnie zrozumieli, że są całkowicie bezsilni wobec rozszalałego żywiołu.

Wiatr z szaloną szybkością poniósł dalej płomienie z dachu tego domu, który został podpalony przez Klimczoka. Tu nie pomagało nic oddalenie, płomień przeskakiwał największe odstępy, pełzał po płotach i drewnianych parkanach, chwytał się drzew, co rosły przed domami i zamieniał je w żarzące pochodnie.

Do tego jeszcze większa część domów w dolinie Bystry miała tylko dachy kryte gontami, które płonęły jak próchno. Wiatr zrywał i unosił z sobą te płonące gonty i rzucał je jak ogniste granaty na inne domy.

Ludzie próbowali tylko ocalić swe mienie, wypędzali bydło z obór i stajni, o ile te nie zajęły się jeszcze, wynosili z domów meble i cenniejsze przedmioty.

Jan Tadeusz Klimczok z natury miał litościwe, miękkie serce, zazwyczaj współczuł każdemu nieszczęściu ludzkiego i, gdyby chodziło o jaki inny pożar, z pewnością gotówby był pomagać w gaszeniu, ratować choćby z narażeniem własnego życia. Tu jednak była rzecz inna.

Patrząc na roztaczający się przed nim obraz zniszczenia, czuł w sercu radość.

— Ha, psy, coście mnie ścigali, niechaj wam zwiastują te płomienie, że Jan Tadeusz Klimczok nie zapomina nigdy doznanych krzywd, tak samo, jak umie być wdzięcznym zawsze względem tych, którzy mu bodaj raz wyświadczyli co dobrego.

Ale wy chcieliście mnie wydać w ręce siepaczy, nęcił was marny pieniądz — za to więc teraz uczynię z was nędzarzy, tak ubogich, że będziecie musieli rozpoczynać życie na nowo!

Tu wszystko spłonąć musi, ani jeden dom nie powinien pozostać, ani jedna siedziba, w której zamieszkują ludzie.

Ja tak chcę — niechaj wszystko rozsypie się w gruzy!

Zaledwie jednak rozbójnik wypowiedział te słowa, nagle wstrząsnął się cały: z pośród zgiełku i wrzawy dolatującej go z dołu, głos jeden przedarł się do jego ucha, głos żałosny, wołający o pomoc:

— Ratujcie mnie, ludzie, ratujcie!... O! Jakaż to śmierć straszliwa!

Całkiem wyraźnie posłyszał Klimczok te słowa: ale nie treść ich spędziła wszystką krew do ostatniej kropli z jego twarzy, nie ona sprawiła, że gwałtowne bicie serca zatamowało mu oddech, — nie, sam dźwięk tego głosu wstrząsnął silnym mężczyzną i przejął go tak głęboko.

— Boże wielki! — zawołał, — co za głos... znam go chyba... jest to głos, którego dźwięk nie odstępuje mnie przez całe życie.

— Ratuj mnie, Tadeuszu, — ozwało się po raz wtóry. — O, nie pozwól mi ginąć w płomieniach! Tadeuszu, na pomoc!

— Klementyna! — zawołał, bo teraz poznał już ten głos dokładnie.

I nie mogło to być złudzenie — w płonącym domu, w tym właśnie, który pierwszy podpalił, musiała znajdować się Klementyna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zemsta porzuconej kochanki

Samobójczyni oskarża swego eks-przyjaciela z za grobu

Pewnego dnia słynny adwokat dr. Mannheimer, udał się do ministerstwa Sprawiedliwości, gdzie zakomunikował niezwykłą prośbę. Oto słynny obrońca **zażądał zezwolenia ministerstwa na otrucie siebie i swojego klienta,** dr. Richtera, pod kontrolą urzędników państwowych.

Nigdy jeszcze roczniki sprawiedliwości nie zanotowały równie dziwacznej prośby. Wkrótce jednak **niesamowita historja poczęła się wyjaśniać.** Oto dr. Mannheimer zeznał, że wniósł tę niezwykłą prośbę w tym celu, by dać dowód, jak bezgranicznie **wierzy w absolutną niewinność swego klienta,** któremu dotychczas sądy niemieckie nie chciały wymierzyć sprawiedliwości. Dr. Richter, z zawodu doktór medycyny, **skazany został na karę śmierci za rzekome otrucie swej eks-przyjaciółki,** pani Martens. Dr. Mannheimer zażądał, aby jemu i Richterowi zadano tej samej trucizny, którą — według orzeczenia rzeczoznawców, miał Richter otruć panią Martens. Słynny adwokat pragnie w ten sposób wykazać, że doza trucizny, jaką zaaplikował Richter Martensowej, **nie może być w żadnym wypadku powodem śmierci.**

Domniemany zabójca

Początki tej ponurej sprawy sięgają lipca 1929 roku. Mimo, że jeszcze bardzo młody, dr. Richter **znany był jako wybitny specjalista,** ceniony wysoko zarówno wśród klienteli, jak i w kołach naukowych uniwersytetu w Bonn. W Bonn bowiem prowadził gabinet. Przepowiadano mu **wielką karjerę** także ze względu na **poważne** badania naukowe, jakie prowadził. Nagły **zgon pani Martens złamał karjerę dr. Richtera** i zepchnął go na ławę oskarżonych, do celi więziennej, a wreszcie pod topór katowski. Oskarżono bowiem młodego lekarza o **celowe i świadome otrucie** pani Martens, która zmarła w zagadkowych okolicznościaach.

Oskarżony Richter bronił się rozpaczliwie, jednak **każdy dzień dostarczał przeciw niemu nowych dowodów.** Skazany na śmierć tylko dzięki łasce prezydenta uniknął katowskiego topora. Zamieniono mu karę na **przymusowe, dożywotnie roboty.** Ale, nawet w tym ostatecznym upadku i poniżeniu, nie przestał dr. Richter walczyć o swoją niewinność, wspierany z oddaniem przez przyjaciela, adwokata Mannheimera.

W roku 1923 dr. Richter poznał panią Martens, kiedy to pewnego dnia **zjawiła się u niego,** by poddać swą czteroletnią córeczkę szczepieniu ochronnemu. Po pierwszej nastąpiło kilka dalszych konsultacyj, później **nawiązały się stosunki osobiste,** zrazu **przyjacielskie, później** o zabarwieniu **uczuciowem.** Pewnego dnia pan Martens dowiedział się o romansie swej żony z młodym lekarzem. Zażądał rozwodu. Przesłuchiwany w toku procesu dr. Richter, **zaprzeczył pod przysięgą,** jakoby kiedykolwiek utrzymywał stosunki miłosne z panią Martens.

Tymczasem w toku następnego procesu o morderstwo pani Martens, zmuszono Richtera do wyznania, **że istotnie utrzymywał z nią bliższe stosunki.** Nieszczęśliwy lekarz stanął tedy pod dodatkowym zarzutem krzywoprzysięstwa. Usprawiedliwienia jego, że w pierwszej sprawie zeznał fałszywie, **powodując się honorem dżentelmana, w obronie czci kobiety, nie** uwzględniono. Ale wróćmy do historji tego niesamowitego romansu.

Gdy minęły pierwsze uniesienia, pani Martens okazała się prawdziwą megerą. Histeryczka, **prześladowała dr. Richtera** swą bezrozumną, nienasyconą nigdy miłością. Jej zazdrość, jej tyraniczne usposobienie zatruwały lekarzowi życie. Gdy tylko lekarz próbował przeciwstawić jej swoje zdanie — **groziła mu donlesieniem do prokuratora** o fałszywej przysiędze, którą Richter złożył... w obronie jej honoru. Ten szantaż przerodził się wkońcu w system. Nic dziwnego, więc, że dr. Richter **kilkakrotnie próbował zerwać z tyranizującą go kochanką.** Odpowiadała na te próby terorem i nowym szantażem: groziła złożeniem do izby lekarskiej skargi o **„uwiedzenie i porzuienie chorej“,** skargi, która każdego lekarza pozbawić mogła praktyki. Wówczas złamany nieszczęściem, zdesperowany i zniechęcony do życia **dr. Richter uciekł z Bonn** i osiedlił się w Brigen, małem miasteczku nadreńskim. Chciał tam rozpocząć nowe życie...

Już po kilku miesiącach **straszliwa kochanka odnalazła** go jednak. Zażądała, aby przyjął ją do swego domu. Przerażony **doktor protestował kategorycznie.** Wtedy Martensowa zagroziła samobójstwem. Wkońcu doktór zdołał ją uspokoić i wyprawić od siebie, ale od tej pory **nie zaznał już ani minuty spokoju.** Drżał na dźwięk każdego dzwonka nadsłuchując, czy nie oznajmia on nowej wizyty tej straszliwej przyjaciółki, która nerwy, **podniecane ustawicznie narkotykami,** mogły popchnąć do każdego szaleństwa.

Stofantina — trucizna murzynów

W toku procesu o zamordowanie Martensowej dr. Richter wyznał, że z kilku aptek **zapewnił sobie zapas trucizny,** używanej przez Murzynów, t. zw. stofantiny. Stofantina jest trucizną roślinną, znaną w Europie od 1914 r. Medycyna używa jej w niewielkich dawkach **w celu pobudzenia działalności serca.** Murzyni natomiast używają znacznych ilości stofantiny do zatruwania swych strzał.

Żyjąc w ustawicznej obawie przed nowymi atakami szantażu ze strony Martensowej, dr. Richter postanowił pewnego dnia udać się do Bonn, by **pomówić z na pół szaloną kobietą o polubownem dobrowolnem rozstaniu.** Nietylko nie doszło jednak do zgody, ale przeciwnie, wybuchła gwałtowna scena, która przyprawiła Martensową **o niezwykle silny atak spazmów.**

Oto, co zeznali sąsiedzi Martensowej o tych dramatycznych godzinach: Po krótkiej przerwie rozległy się nowe okrzyki Martensowej, tym razem jeszcze bardziej przerażające: **„Zabiłeś mnie, otrułeś! Umieram...“** W kilka sekund później drzwi otworzyły się z trzaskiem i ujrzano Martensową **w podartem odzieniu, z rozczochraną głową.** Jak szalona rzuciła się ku schodom, a za nią podążał Richter. Zbiegła na dół, wskaczyła do taksówki i krzyknęła na szofera, by **nie dał wsiąść goniącemu ją mężczyźnie, który** chce ją zabić. Zanim jednak wóz ruszył, wdarł się doń dr. Richter i kazał szoferowi jechać do szpitala.

Straszliwe oskarżenie

W samochodzie, podczas drogi, kobieta zachowywała się spokojnie. Nie odezwała się ani słowem do doktora, nie jęczała, nie płakała. Gdy przyjechali przed szpital, w chwili, gdy Richter płacił należność, **udało jej się nagryzmolić coś na skrawku papieru, a następnie wsunąć świstek do rąk szofera.** Kartka ta zawierała strsżliwe oskrżenie:

„Piszę w samochodzie. **Umieram, otruta przez Richtera.** — Martensowa.“

W szpitalu, wobec lekarzy, oświadczyła również, że jest otruta przez Richtera. Lekarze zbadali ją natychmiast, **ale nie znaleźli w organiźmie żadnych znamion gwałtownej choroby.** Serce działało absolutnie normalnie, nie było żadnych śladów otrucia. Martensowa poczęła tak jęczeć, słaniać się, tak, że lekarz naczelny postanowił umieścić ją tymczasowo w **pawilonie dla nerwowo chorych.** Tam powierzono ją opiece pielęgniarki, która chorą położyła do łóżka. Po kilkunastu minutach Martensowa usnęła. Wówczas i pielęgniarka położyła się na krótką drzemkę. Gdy przebudziła się w godzinę później i zajrzała do pokoju, stwierdziła z przerażeniem, że Martensowa nie żyje.

Zbrodnia czy samobójstwo?

Co spowodowało śmierć Martensowej? Lekarze szpitalni **uznali śmierć naturalną i zarządzili pogrzeb bez sekcji.** Plotki, siane przez sąsiadów Martensowej, doszły do władz. Zarządzono ekshumację. Eksperci wykryli **obecność stofantiny w żołądku zmarłej.** Richter zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek dawał tę truciznę swej przyjaciółce. Dowiedziono mu tymczasem, że posiadał kilka tabletek tej trucizny w swej aptece.

Podczas rozwlekłej rozprawy przed trybunałem **Richter ani na chwilę nie ugiął się.** Spokojny, pewien siebie, bronił się niezachwianie. Według jego tezy, jeśli zachodziło otrucie, **to mogło to być jedynie samobójstwo,** popełnione w ten sposób, by o mord oskarżyć znienawidzonego ekksprzyjaciela. Według dr. Richtera, było to poprostu tylko usiłowanie samobójstwa, niestety zbyt szczęśliwie udane, przygotowane i wykonane przez Martensową **w celu ostatecznego zemszczenia się na nim.**

Ta hipoteza została jednak obalona, bowiem eksperci stwierdzili, że nakłócie, przez które wprowadzono truciznę do organizmu Martensowej, znajdowało się w takiem miejscu, którego ona sama ani prawą, ani lewą ręką **nie mogła dosięgnąć.** Tak więc zastrzyk **musiał wykonać sam dr. Richter.** Ta ekspertyza przyczyniła się w największej mierze do skazania dr. Richtera na śmierć...

Wśród splotu tajemnic i zagadek

Od kilku jednak tygodni sprawa weszła **w nowe stadjum** wobec ujawnienia nieznanych dotychczas szczegółów.

Oto okazało się, że na kilka dni przed śmiercią **Martensowa chorowała na serce** i zasięgała porady pewnego lekarza, który w międzyczasie umarł. Nie jest więc wykluczone, że on to **dokonał zastrzyku stofantiny.**

Ujawniono też, że pielęgniarka, pod opieką której Martensowa pozostawała w szpitalu, **dała jej zastrzyk nasenny z polecenia lekarza.**

Nakoniec coraz bardziej utwierdza się przekonanie, że doza stofantiny, znaleziona we wnętrznościach Martensowej **była zbyt mała,** by spowodowała zgon **człowieka.**

Na tych to trzech motywach opiera się **żądanie wznowienia procesu** i niezwykła prośba, złożona przez dr. Mannhiemera i dr. Richtera w ministerstwie sprawiedliwości. Obaj oni bowiem **chcą sobie dać zastrzyknąć taką samą dozę stofantiny,** jaką znaleziono w zwłokach Martensowej i w ten sposób dowieść, że nawet, gdyby przyjąć, że dr Richter dokonał zastrzyku, to **za śmierć Martensowej nie może być odpowiedzialny.**

Sensacyjne uprowadzenie przyjaciela Lindbergha

Bandyci żądają 60.000 dolarów okupu

W poniedziałek uprowadzono w tajemniczych okolicznościach **znanego bankiera Betschera, który był osobistem przyjacielem słynnego lotnika Lindberg'a.**

Bankier Betscher wracał **rano wraz z żoną z willi Lindberg'ów i tuż przed swoim domem został napadnięty przez dwuch bandytów.** Nim zdołano się zorjentować w sytuacji, **Betschera skrępowano i uprowadzono w samochodzie.**

Na miejscu bandyci zostawili karteczkę, w której domagają się 60.000 dolarów okupu, w przeciwnym razie Betscher zostanie zabity.

Śledztwo wskazuje na to, że **Betscher uprowalzony został w okoliczne góry, znajdujące się koło Denver w stanie Colorado, gdzie znajduje się wiele kryjówek szmuglerów alkoholowych.**

Polacy — amerykańskimi „królami“ cebuli

Na zachodzie stanu New-York w powiecie Orange znajduje się centrum produkcji cebuli ze stolicą Florydą na czele (Floryda jest małem miasteczkiem, nie mającem nic poza nazwą wspólnego z południowo-wschodnią krainą St. Zjednoczonych). Floryda jest zarazem centrum zbytu tego towaru. Ze wszystkich stron zjeżdżają tu kupcy celem zaopatrzenia się w cebulę. Najlepszym odbiorcą jest naturalnie sam Nowy Jork, który konsumuje wprost nieprawdopodobne ilości cebuli.

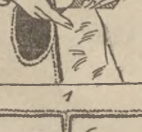
Aż do osiedlenia się Polaków w tym powiecie ziemia tamtejsza była w rękach Włochów, którzy nie prowadzili planowej gospodarki, nie wiedzieli, co mają uprawiać i popadli w trudności finansowe. Było to około 30 lat temu. Wtedy zjawili się w tej okolicy pierwsi Polacy i w przeciągu bardzo krótkiego czasu wykupili ziemię od Włochów. W r. 1930 opuścił powiat Orange ostatni kolonista włoski, posiadający jeszcze największą farmę. Wykupił go „najmłodszy król“ cebuli p. W. Matuszewski, syn drobnego rolnika z pod Łomży. Tamtejsi Polacy wyłącznie uprawiają cebulę i to jest właśnie źródłem ich wielkich majątków i bezkonkurencyjności towaru. Doprowadzili oni ziemię do niesłychanej wydajności, otrzymując przeciętnie 300 worków 100-funtowych z akra. Sprzęt odbywa się z nadzwyczajną troskliwością. Pojedyncze cebule układane są w specjalnych skrzyniach, które z pól zwożone są samochodami do podręcznych składów, lub do wielkiego wspólnego magazynu, wystawionego niedawno kosztem kilkudziesięciu tysięcy dolarów. Wystawienie tego magazynu okazało się konieczne, aby uniezależnić się od kupców miejskich, którzy skupując cebulę natychmiast po zbiorach i magazynując ją u siebie, mieli możność dyktowania cen. Dzisiaj sytuacja się zmieniła i koloniści polscy słyną z bogactwa.

Kącik dla kobiet

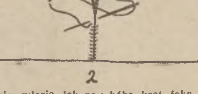
Futrzana krawatka uszyta własnoręcznie

Futrzana krawatka jest szykownem i praktycznem uzupełnieniem sukni płaszczowej, lub kostjumu, a uszycie jej nie jest trudne.

Używamy do tego celu futer miękkich, o



1



2

krótkim włosie, jak np.: bóbr, kret, foka, królik, popielice, perski baranek, gronostaje. Te ostatnie w wąskich paskach w połączeniu z innem futrem. Kawałki skórek musi się zszywać na odpowiednią szerokość. Wyprawione futerko zwilżamy od strony skóry, naciągamy i umacniamy pineskami, kładąc je włosem na stole lub desce. Gdy futerko wyschnie, obcinamy do równa brzegi każdej części. Ażeby nie naruszyć włosa, trzymamy futerko w rozstawionych palcach lewej ręki włosem na dół i przecinamy w powietrzu skórkę scyzorykiem lub brzytwą. Następnie oddzielne części zszywamy na okrętkę, do czego używamy nici mocnej, nawoskowanej i trójkanciastej igły do futer, którą też podczas szycia odsuwamy wystające włoski futerka. Teraz rysujemy formę krawatki na zeszytych skórkach, które po zeszyciu, jeśli trzeba, rozpinamy jeszcze raz na desce. Formę o 1 cm. poszerzoną wykrawamy według poprzedniego opisu. Wkład z watelíny pikujemy na skórce futerka a to dokładnie w zarysach formy krawata, jakim ma być po wykończeniu. Brzeg umacniamy tasiemką, którą przyszywamy do futerka okręt-



3



4

ką, odwracamy na watelinę i tu przymocowujemy fastrygą. Jeżeli na krawat użyliśmy pluszu, nie pikujemy wateliny, bo ściegi byłyby na zewnątrz widoczne. Gotową krawatkę podszywamy jedwabiem, który przyszywamy do tasiemki zwyczajnym ściegiem. Tak samo postępujemy przy wykrawaniu i zeszywaniu kliników, jeżeli szyjemy wysoko stojący kołnierz.

Przy zeszywaniu pilnie baczmy, by nigdy nie chwycić włosów futerka razem ze skórką, gdyż inaczej ścieg z prawej strony będzie widoczny. •

Uśmiechnij się!

IDEAŁ PANIEŃSKI

— Wyobraź sobie, że nasza Klocia zaprzysięgła sobie, że wyjdzie zamąż tylko za swój ideał.
— Kto jest jej ideałem.
— Pierwszy mężczyzna, który jej się oświadczy.

U LEKARZA

— Nie wolno panu pić, zwłaszcza piwa. Skoro poczuje pan pragnienie, niech pan raczej zje za każdym razem jabłko.
— Łatwo to mówić, panie doktorze! Niech pan spróbuje zjeść trzydzieści jabłek dziennie!

NOBLESSE OBLIGE...

— Jurku, prawda, obiecałeś mi, że o siódmej wrócisz do domu?
— Tak, papo.
— A ja obiecałem ci sprawić łaźnię, jeżeli się spóźnisz.
— Tak papo... Ale skoro ja nie dotrzymałem mojego przyrzeczenia, — możesz i ty swojego nie dotrzymać.

ZAWÓD

— Czy zna pan tę pannę, która siedzi naprzeciwko? — Napisała ona w życiu tyle głupstw, ile trzech najnieudolniejszych grafomanów nie zdoła napisać.
— Czy to powieściopisarka?
— Nie, ale stenografistka parlamentarna.

UPROSZCZONE

Nauczyciel rysunków daje uczniom zadanie: wyrysować część muru z naklejonym na nim plakatem reklamowym; pomysł plakatu winien być oryginalnym.

Po chwili zgłasza się jeden z uczni twierdząc, że ukończył swą pracę.

Rysunek muru bez zarzutu, a na murze napis: naklejanie plakatów wzbronione.

DEPESZA

Izaak Cypman pojechał do Rosji jako przedstawiciel niemieckiej fabryki obuwia.

W Moskwie otrzymał większe zamówienie, więc udał się na pocztę, by telegraficznie zawiadomić o tem swoją firmę.

Przy okienku stała długa kolejka interesantów: Cypman musiałby stracić godzinę czasu na czekanie.

Rozglądając się po urzędzie zauważył napis:

„W sprawach rewolucji przyjmuje się telegramy poza kolejką".

Cypman namyślił się chwilę, poczem skierował się do okienka:

— Towarzyszu! Co to! Bez kolejki? — zawołali interesanci.

— Ja depeszuję w sprawach rewolucji! — odparł Cypman.

Wszyscy odsunęli się z szacunkiem, przepuszczając niezwykłego gościa.

Cypman wziął blankiet i napisał:

„Niech żyje rewolucja! Stop. Przysłać dwa wagony butów z cholewami — Cypman".

ORJENTACJA.

Lizzi została wezwana do sądu jako świadek. Sędzia po spisaniu personaljów świadka, pyta:

— Czy pani była karana?

Zawstydzona i zarumieniona Lizzi odpowiada:

— W trzeciej klasie postawiono mnie raz do kąta.



Maraton narciarski w Innsbrucku

Saarinen (Finlandja) zwycięża przed Utterstroemem (Szwecja)

Innsbruck, 13. 2.

Jako ostatnia konkurencja tegorocznych zawodów narciarskich FIS w Innsbrucku rozegrany został 50 klm. bieg narciarski, który na starcie zgromadził tylko 39 zawodników.

Warunki śniegowe dopisały, a trasa nagół nie była ciężką, więcej jednak odpowiadająca narciarzom z północy. Nic też dziwnego, że zapowiadało się na sensacyjny pojedynek pomiędzy narciarzami Finlandji i Szwecji.

Przez cały czas też walka ta przeprowadzona była z niezwykłą zaciętością.

Z zawodników środkowej Europy najlepiej jeszcze spisali się narciarze czescy, którzy zajęli 8, 9 i 10 miejsce.

Start biegu odbył się w Seefeld. Jako pierwszy wystartował czeski zawodnik Nowak.

Na 3 klm. prowadzi Liikanen (Finlandja) 16:42 min., Saarinen jako drugi 17:42 min. Na 13 klm. prowadzi już Saarinen z czasem 1:04,29 min. przed Liikanen i Begstroemem. Na półmetku Saarinen nadal prowadzi i ma czas 1:57,36, przyczem Bersgtroem wysunął się już na drugie miejsce z czasem 1:59,02 godz. Liikanen dalej odpada i na 28 klm. na trzecie miejsce wysunął się Utterstroem.

Na ostatnich 11 klm. Saarinen ma 6 min. przewagi nad drugim Bersgtroemem.

Zwycięstwo odnosi Saarinen (Finlandja) 4:13,49 min. 2) Utterstroem (Szwecja) 4:14,31.4 min. 3) Bergstroem (Szwecja) 4:17,06 min. 4) Liikanen (Finlandja) 4:23,14,6 godz. 5) Perrsson (Szwecja) 6) Hedlung (Szwecja). 7) Eglund (Szwecja). 8) Nowak (Czechy). 9) Muisl (Czechy). 10) Cifka (Czechy). 11) Gestreen (Austrja).

Pięściarze „Warty" poznańskiej

walczą w niedzielę w Katowicach

Finał drużynowych mistrzostw Polski w boksie odbędzie się definitywnie w nadchodzącą niedzielę o godz. 12 w poł. w Katowicach w sali „Powstańców" pomiędzy Policyjnym i „Wartą". Wczoraj bowiem „Warta" telegraficznie potwierdziła swój przyjazd. — Sądząc z obecnej formy obu drużyn należy przypuszczać, że będzie to mecz już dawno na ringach naszych nie widziany. Specjalnie poznaniacy dysponują drużyną bardzo wyrównaną. Ślązacy zaś, jeżeli z jeszcze większą ambicją wejdą w ring niż w spotkaniu z „Oberschlesien", będą trudni do pokonania. Nie ulega najmniejszej jednak wątpliwości, że tytuł mistrzowski i tym razem pójdzie do Poznania. Policyjny już zgłosił swoją drużynę do P. Z. B.

Jedna z największych niespodzianek będzie bezsprzecznie spotkanie pomiędzy odwiecznemi rywalami, Wieczorkiem i Majchrzyckim, którzy pięknym stylem walki zawsze zachwycają publiczność. Jakkolwiek drużyna „Warty" dotąd nie jest jeszcze znana — przypuszczamy — że bez Majchrzyckiego „Warta" się nie obejdzie. Policyjny walczy w następującym składzie, od wagi muszej do ciężkiej: Nowakowski, Cichy, Matuszczyk, Zachlod, Gburski, Wieczorek, Wystrach, Wrazidło II. Co do zestawienia drużyny, mamy pewne wątpliwości. Nie wiadomo, czy Nowakowski, po niedzielnej porażce będzie w pełni sił. Chętnie widzielibyśmy tutaj — Moczko II, który w ostatnim meczu z Budniokiem spisał się bardzo dobrze. Również Wystrach winien być zastąpiony Makoszem, gdyż Wystrach naprawdę obecnie jest w bardzo słabej formie. Makosz zaś w razie ewentualnej porażki przynajmniej pokaże publiczności walkę.

Z organizacyj sportowych

UWAGA, HOKEIŚCI „POGONI"!

Zarząd sekcji hokejowej KS. „Pogoń" zawiadamia wszystkich swoich członków, iż 15 bm. odbędzie się schadzka o godz. 19.30 w męskiej szkole wydziałowej. Z powodu ważności obrad przybycie wszystkich członków jest obowiązkowe. Przyjmuje się nowych członków.

TS. „20" — B. K. S. „29" BOGUCICE

urządzają 18 bm. w sali p. Kozy w Bogucicach swój tradycyjny bal maskowy. Początek o godz. 19. Przygrywać będzie orkiestra pod batutą p. Troplowica.

B. K. S. „29" w ub. sobotę gościł w Częstochowie, gdzie pokonał tamt. T. Brygadę w stosunku 11:1.

KS. „POGOŃ" IMIELIN.

odbył 12 bm. w lokalu p. Szewczykowej o godz. 14 walne zebranie, na którem m. in. wybrano nowy zarząd, w którego skład weszli pp.: I prezes — Mikunda Tomasz, II prezes — Szewczyk Maksymiljan, wiceprezes — Drobiec Paweł, sekretarz — Byczek Wilhelm, wicesekretarz — Pohl Paweł, skarbnik — Nawrocki Emanuel, gospodarz inwent. — Kaizer Jerzy, gospodarz pomocniczy — Koserczyk Emanuel i Stolecki Jan, gospodarz boiska — Kowalski Wilhelm, naczelnik sport. — Drobiec Paweł, nacz. sport. druż. — Stolecki Wilhelm i Kaizer Jerzy, rew. kasy — Zientek Józef, Kowalski Wilhelm i Orzeł Józef, sąd honorowy: przewodn. — Bartoszek, protokulant — Lamuzik, ławnicy — Jochemczyk Franciszek, Kosma Józef, Kaizer Jan, oraz Bomba, kronikarz — Koserczyk Józef.

NOWY ZARZĄD WŁADZ PIŁKARSKICH W ZAGŁĘBIU.

Onegdaj odbyło się walne zebranie piłkarzy Zagłębia, na którem dokonano wyboru władz Przewodniczył p. Sobolewski, asesorami — Lorek i Pitowiecki, sekr. Południkiewicz i Krawczyk. Prezesem podokręgu został inż. Michalski, prócz tego do zarządu weszli pp.: dr. Rechtszaft, Hala, Herchold, Oleksiak, Wacławik, Pitowiecki, Sobolewski i Stojczyk; zastępcy: Piwnik, Bluszcz, Lorch i Wajsberg; kom. rew.: Śliwa, Bajor i Lancman. Na zebraniu uchwalono wniosek o utrzymanie mistrzostw grupy rezerw kl. A o puhar.

Zebranie byłego i nowego zarządu odbędzie się w Będzinie 22 b. m. o godz. 19.

Różne wiadomości sportowe

SENSACYJNA PORAŻKA PIĘŚCIARZA SCHAAFA.

W Nowym Jorku odbył się onegdaj sensacyjny mecz pięściarski pomiędzy olbrzymem włoskim Carnerą i doskonałym pięściarzem amerykańskim, przyszłą gwiazdą, Ernie Schaafem.

W 13 starciu Carnero, niezwykle silnem sierpowem, pokonał zdecydowanie Amerykanina, przyczem Schaaf nie odzyskał nawet przytomności w chwili przewiezienia go do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili wstrząs mózgu i zalanie naczyń krwionośnych.

Carnero wobec tego zwycięstwa przypuszczalnie stanie w szranki o tytuł mistrza świata ze Sharkey'em.

WIELKI MECZ BOKSERSKI.

16 bm. o godz. 19.30 w sali hotelu „Pod Lipami" w Tarn. Górach, odbędzie się mecz bokserski między drużynami KS. „Tempo" — W. K. S. Tarn. Góry. Podczas zawodów nadawany będzie koncert za pomocą najnowszych radjo-aparatów z megafonami.

MISTRZOSTWA ŁYŻWIARSKIE POLSKI ODBĘDĄ SIĘ 16 BM.

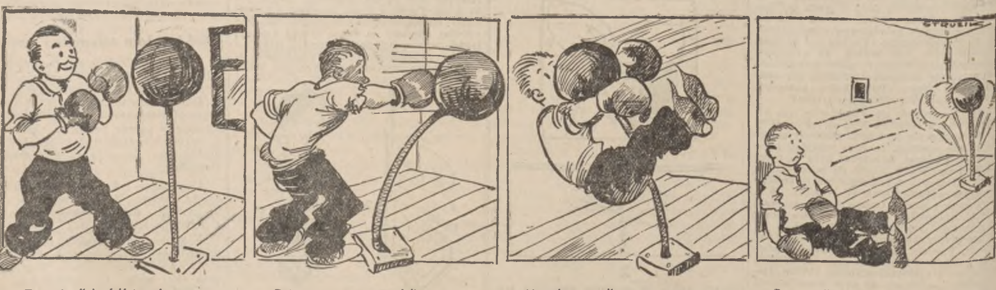
Mistrzostwa Polski, które miały się odbyć 9 bm. w Bielsku, odroczone zostały z powodu niesprzyjających warunków na dzień 16 bież. mies. **Mistrzostwa słowiańskie**, mające się odbyć 12 bm. w Morawskiej Ostrawie, zostały również z tego samego powodu odroczone na dzień 18 i 19 bm.

Gdyby nowa fala mrozów nie przyczyniła się do powstania naturalnego lodowiska, mistrzostwa Polski odbędą się prawdopodobnie **na Sztucznym Torze Łyżwiarskim w Katowicach.**

KS. „25" WEŁNOWIEC — KS. „ROZWÓJ" KATOWICE 2:1 (0:1)

Mecz powyższy odbył się w niedzielę na boisku w Katowicach. Przyniósł on nikłe, lecz pewne zwycięstwo drużynie gości, dla których bramki zdobyli Gediga i Frycz; dla gospodarzy prawoskrzydłowy. Sędzia zadowolił obydwie drużyny. W spotkaniu drużyn rezerwowych goście pokonani zostali 4:0, która to porażkę należy przypisać jednostronnemu sędziowaniu członka gospodarzy.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek pilnie dziś trenuje,
do zawodów się gotuje,
więc w sportowej swej koszuli
stanął naprzeciwko kuli.

Potem z wprawą zawodnika,
grzmoci swego „przeciwnika",
bije mocno, co ma siły,
mierząc prosto w środek piły.

Ale, uderzona piła,
jakby żywa, odskoczyła,
dostała Fronckowej gęby
i zdzieliła go przez zęby.

Froncek fiknął aż pod ścianę,
spuścił oczy zapłakane
i przysięga sobie w duszy,
że boksu więcej nie ruszy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.